

Prenumerata:

W Warszawie: rocznie rs. 6.
półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1
kop. 50, miesięcznie kop. 50.
Dodatek na koszt administracy-
jnego wydania porannego miesię-
cznie kop. 10.

Za dwukrotne odnośnienie do do-
mu dopłata prócz powyższego do-
datku miesięcznie kop. 10.

Na prowincji i w Cesar-
stwie z jednorazową przesyłką:
rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4
kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.
Za granicą: miesięcznie rs. 1
kop. 20.

Numer pojedynczy wydania po-
rannego k. 3, wieczornego k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wydanie poranne.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godz. 8-ej rano do 8-ej
wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Ogłoszenia:

Reklamy: za jeden wiersz
pierwszy raz 25 kop., każdy na-
stępny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz
15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia: za je-
den wiersz pierwszy raz 10 kop.,
każdy następny raz 8 kop.

Małe ogłoszenia: za jeden wy-
raz pierwszy raz 2 kop., każdy
następny raz 1 1/2.

Przewodnik: za
1 wiersz rocznie rs. 30. Ogłosze-
nia do „Przewodnika” przyjmują
wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajch-
mana i Frendlera, ulica Senator-
ska nr 18.

Pożar teatru rozmaitości.

Teatr pali się!...

Taki okrzyk rozległ się wczoraj o godzinie 9-tej
wieczór na placu teatralnym.

Do redakcji naszej przyniósł ponurą tę wieść pe-
wien przechodzień z ulicy — jakoż, znalazłszy się
w kilkadziesiąt sekund później na placu teatralnym,
ujrzelśmy słup dymu i wymykające się już płomie-
nie z dachu teatru rozmaitości.

Straż ratuszowa, którą dzieli od teatru tylko prze-
strzeń 150-u kroków, w tej chwili właśnie ruszała.

Dążący za oddziałem strażak objaśnił nas, iż po-
żar przed dwoma minutami dopiero spostrzeżono...

Wpadliśmy na podwórze teatralne — ze szczytu
gmachu dobywały się jasne płomienie postępujące
coraz naprzód...

Dziedzinnic zapelniać z wolna poczęły inne oddzia-
ły straży.

*

Jak zwykle w podobnych razach przytomność
opuszczała wszystkich...

Na scenie teatru rozmaitości i wielkiego nie było
nikogo.

Pośród grupy przerażonych oficjalistów zjawił
się pierwszy vice-prezes teatrów Poland i wydawać
począł potrzebne rozporządzenia.

Widok człowieka tego oddanego sprawom teatru,
skazanego na atentowanie ponurej chwili, był zaiste
opłakania godny.

Powoli nadpływać poczęli artyści i jako obznaj-
mieni z miejscowością dawali konieczne wskazówki.

Artysta dramatu Waliszewski był tu jednym
z pierwszych i wśród ogólnego chaosu niejedną radą
usługił.

Przybiegli woźni, maszyniści i chórzeyści.

Każdy starał się jak mógł podać pomoc skutec-
zną.

Na scenie teatru rozmaitości ukazał się towarzysz
prezesa teatrów Palicyn.

*

Stan rzeczy w sali teatru rozmaitości — pisze jeden
z naszych współpracowników — o godzinie 9-ej m.
15 był następujący:

Widownia i scena puste...

Na scenie stał reżyserski stolik — w południe od-
bywano próbę z „Niewdzięcznego wieku” — otoczony
kilkoma krzesłami.

Zdawało się, iż opuszczono go przed chwilą...

W głębi widniała jakaś szara dekoracja.

Sufit był jeszcze cały...

Nagle z silnym hukiem zrywa się i pada na krze-
sła duży kandelabr gazowy, druzgocząc środek szó-
stego rzędu krzeseł.

Na scenie i w bocznych wejściach jawi się jeden i
drugi strażak — znikają.

Płomieni jeszcze nie widać...

W tem w samym środku plafonu mignęło zdra-
dliwe światło, rosnąc coraz bardziej.

Z zewnątrz dochodzą głosy — „tędy, tędy, jeszcze
czas”...

We drzwiach staje kilku ciekawych, gorliwych,
odważnych.

Plafon w kilku już miejscach przeświecać poczy-
na aż nareszcie — krąg jego, mieszczący przyrządy
wentylacyjne zapala się jak ogień sztuczny.

Płomień strzela przez środek — katastrofa staje się
coraz groźniejszą...

Przybywają strażacy i biorą się do manipulacji
przytwardzania węzów.

Widowisko nabiera piekielnej grozy.

Promienie ślizgają się coraz zuchwalej, sięgając
dalej, dalej, dalej...

Już trawia sufit dokąd strumień wody nie sięga!

Iści się szatański prawdziwie fajerwerk — iskry,
kule ogniste przelatują ze szczytu sali, padając na
krzesła, do łóż, z których tak niedawno grzmiały
liczne oklaski dla Żółkowskiego, dla ulubieńców,
dla faworytów, faworytek publiczności warszaw-
skiej.

Gra barw rozwija się tak straszliwie, jakby piekło
założyło tam w górze swoją kuźnię...

Przepala się sufit pomalu — tynk odpada, złowro-
gie dochodzi belek trzeszczenie.

Tu i owdzie padają głosy:

— Gdyby więcej wody, gdyby więcej sił, kto
wie... może... jeszcze...

Zalega cisza, przerywana monotonnym szumem
strumieni jednej sikawki.

Teraz jednak wszelki ratunek był daremny.

Trzask przepalonych belek zwiastował ostatnią
chwilę dla przybytku wesołej muzy.

Zasłona z wizerunkiem Bogusławskiego i Fredry,
z nazwiskami: Korzeniowskiego, Narzyskiego, Ja-
sińskiego powiała raz jeszcze — na widownię stoczył
się kawał sufitu jeden a za chwilę drugi.

Płomienie obrzuciły salę Rozmaitości przerażającą
jasnością...

Od tego momentu żywioł szalał z nieposkromioną
niczem mocą.

Zwaliła się z łoskotem reszta sufitu — wszędzie tyl-
ko ogień i ogień...

Teatru rozmaitości już nie było...

*

Oto co nam przesyła jeden z przyjaciół Kurjera:

Godzina 9 1/4.

Wchodzę na plac teatralny od strony ulicy Bie-
lańskiej.

Tu kilkatisięcy ludzi tłoczących się w rozmaitych
kierunkach przegradza drogę.

Jedni stają, inni przystają na chwilę, inni wresz-
cie poruszają się naprzód.

Na ustach wszystkich wyrazy nieklamanej żalu,
jeden okrzyk przerażenia: nieszczęście!

Przeciskam się przez zwarty tłum w stronę skwe-
ru — wirydarz cały zajęty przez tłoczącą się publicz-
ność.

Ztąd roztacza się widok na całą przestrzeń placu.

W dole morze głów ludzkich, w górze luna i jej
bladoróżowy odbłask na ścianach i szybach gmachów
i domów.

Ponad wierzchołkami lewego skrzydła teatru bije
olbrzymia fontanna iskier, a słup ognisty kilkusą-
dziej wysokości rzuca naokół światła pożogi.

Zbliżam się pod teatr.

Wszystkie sklepy pozamykane, w niektórych przez
nawpół otwarte drzwi wynoszą cenniejsze rzeczy,
tylko główna brama wejściowa teatru otwarta na
oścież.

Skrećam na lewo, przechodzę obok sterty rzeczy,
strzeżonej przez oddział wojska i wchodzę pod fi-
lary teatralne.

Tu z pierwszych zaraz drzwi, prowadzących do
dolnych korytarzy i na dziedzińce zabudowań tea-
tralnych jedni za drugimi wynoszą swoje ruchomości.

Od czasu do czasu daje się słyszeć płacz niewieści,
z głębi dolatują podniesione głosy jakiejś sprzeczki
czy rozkazu.

Co chwila grzmi łomot spadających belek — skre-
cam na Nowo-Senatorską, przecisnąć się trudno!

Wstępuję po drodze na dziedzińce, zapelnione mie-
szkańcami domów i oficyn.

Każdy patrzy przed siebie — w stronę ognia, jak-
by chciał wyczytać w jego płomieniach przestrożę,
czy już czas opróżniać lokale.

Chylący się zlekka i powoli ku ziemi słup pło-
mieni budzi jakąś nadzieję...

W tem unoszą się nowe kłęby, powstaje zawieru-
cha iskier...

Cichy szept mimowiednej modliwy porusza usta
zebranych.

Przechodząc obok hotelu rzymskiego, skrećam
na prawo — ulica Trębacka nie do przebycia, zbity
tłum tamuje przejście.

Balkony przyległych domów uilluminowane krwa-
wą luną — z okien wychylają się wylekłe głowy.

Naprzeciwko w górze wicherzy nieokiełznany ży-
wioł.

W płomieniach sterczą już gołe ściany murów o-
darte ze wszystkich ozdób, fala ludzi unosi nas
przez Wierzbową nieco na plac Teatralny.

Te same sceny, tylko jeszcze większe tłumy, jesz-
cze większy ścisk i zamięszanie”.

*

Od jednego z reporterów naszych otrzymaliśmy co
następuje:

„Znalazłem się na przedstawieniu w cyrku.

Podczas przerwy między pierwszą a drugą czę-
ścią przedstawienia wyszedłem na ulicę odetchnąć
świeżem powietrzem i przechadzając się przed cyr-
kiem dostrzegłem lunę świecącą po nad miastem, w
kierunku placu Teatralnego.

Niebawem powiedziano mi, iż pali się gmach
teatru.

Była godzina 9 i pół.

Nie tracąc czasu, siadłem w pierwszą lepszą do-
rożkę i udałem się na miejsce pożaru.

U zbiegu placu Saskiego i ulicy Wierzbowej stał
już tłum ludzi a straż wojskowa i policja broniły
przystępu ciskającym się ciekawym.

Po zwalczeniu wielu przeszkód, kilkakrotnem o-
bjaśnieniu gdzie i po co idę, udało mi się dotrzeć
do domu hr. Krasieńskiego przy ulicy Wierzbowej
wprost gmachu teatru.

Dach tego domu stał się punktem obserwacyjnym,
z którego jak na dłoni widać całą tę stronę gmachu
i dziedzińca teatralnego.

Na dachu zastałem już sporą gromadkę cieka-
wych, którzy opowiedzieli mi, jak dostrzegli płomie-
nie dobywające się z pod żelaznego dachu, prawie
po nad bramą wjazdową od ulicy Wierzbowej, jak
dalej w niepokoju i trwodze oczekiwali na przyby-
cie straży ogniowej i jak nareszcie po kilkunastu
jak wiek długich minutach zjawiły się jej oddziały,
naprzód z Nalewek a następnie z ratusza.

Tymczasem w ciągu tego opowiadania ogień sze-
rzył się coraz bardziej i obejmował coraz to większą
przestrzeń.

Od ulicy płomienie posuwały się w głąb gmachu
po nad scenę i widownię teatru rozmaitości.

Co chwila ogień sycząc i hucząc wydobywał się
z pośród obłoków gęstego dymu upstrzonego miljo-
nem jak gwiazdki błyszczących iskier.

Od czasu do czasu na tem ponurem tle jak ognie
bengalskie ukazywały się płomienie różnych barw
to białe, to znów błękitne.

Nareszcie rozległ się trzask, który wszystkie inne
szmery i hałasy zagłuszył...

Był to łoskot sprawiony zawaleniem się dachu i
stropu nad Teatrem rozmaitości.

*

Zupełnie zgodnie z opowieścią wielu brzmia sło-
wa p. Marji O., zamieszkannej w domu hr. Krasień-
skiego na zbiegu ulicy Wierzbowej i Niecałej.

„Okolo godziny 9-ej, wybierając się na spacer, wy-
rząlam przez okno.

Na dachu, w prostej linii po nad wejściem do te-
atru rozmaitości, od ulicy Wierzbowej, dostrzegłam
szeroki płomień, który buchał do góry.

Na ulicy trwał ruch, jak zwykle.

Zaledwie kilku przechodniów zaczęło biec szyb-
ciej i pokazywać w stronę płonącego dachu.

Straży ogniowej wówczas jeszcze nie było.”

*

Wieża o pożarze teatru z błyskawiczną szybkością
rozbiegła się po mieście.

Wszystkimi ulicami tłumy ludu ciskały się w stro-
nę teatralnego placu, uniemożliwiając i tak trudny
ratunek.

Do teatru letniego wiadomość przyszła podczas
3-go aktu fredrowskiej krotchwili „Oj młody, mło-
dy” i wprawdzie bez zgłębku, ale w bardzo krótkim
czasie teatr został opróżnionym.

Toż samo ale znacznie później powtórzyło się
w teatrze nowym, gdyż służba powiadomiona o po-
żarze tała się z tą wieścią, żeby nie rozszerzać nie-
potrzebnej trwogi.

Do cyrku wiadomość o katastrofie nie doszła.

Na placu Teatralnym, oraz na ulicach Wierzbo-
wej, Trębackiej, Nowo-Senatorskiej, Czystej, Nie-
całej i hr. Kotzebuego szerzył się gwałt i zgłębku tru-
dny do opisanie.

Kiedy sufit płonącej sali teatralnej runął na par-

ter przy za-wrogiem huk, mirjady iskier wzbily się w powietrze i gnane wiatrem uleciały w kierunku ulicy hr. Kotzebuego, zrodziła się wśród tłumu nieopisana trwoga.

Sądzono, iż nastąpiła pierwsza eksplozja gazu i że gwałtowniejsze wybuchy zaczną się powtarzać...

Z okrzykiem przerażenia rzucono się na oślep ku Saskiemu ogrodowi, gniotąc się, dławiąc i przewracając.

W odwrocie tym wiele osób silny szwank poniosło.

Uspokoiwszy się, wszyscy zaczęli powracać i ciśnąć się jaknajbliżej teatru, pod nogi ratujących, pod koła przejeżdżających sikawek.

Kilka oddziałów wojsk, żandarmerji i policji nie mogło między publicznością zaprowadzić porządku i utrzymać „ciekawych” w koniecznej odległości.

Popłoch, jaki ogarnął mieszkańców górnych stref teatru, sprawiał tragiczne wrażenie.

W pamięci naszej odżyły niezatarte wspomnienia opisów okropnej katastrofy wiedeńskiej.

Bieganie tu i tam, krzyk, jęk, płacz głośny, wołania—oto co tutaj usłyszeć było można.

Ratować przedewszystkiem należało dzieci i osoby starsze.

Pewną staruszkę formalnie zniesiono.

Po chwili zjawiają się jej bliscy i szukają uprowadzonej.

W tumulecie giną dzieci, ich płacz rozdzierał serca najtwardsze...

Przytomność umysłu rzadkim była tu towarzyszem.

Na szczęście zjawiali się ludzie zimną krwią obdarzeni, którzy umieli podać skuteczny ratunek.

W liczbie tych odznaczył się p. Ludwik Lilpop, który blakającym się jako wyborny znawca gmachu teatralnego, doskonałych udzielał wskazówek, jak również redaktor *Kurjera porannego* p. Feliks Fryze.

Tu jeszcze nadmienić winniśmy, iż przeciżem drogi płomieniom do teatru wielkiego kierował kapitan Skowroński.

Co do przyczyn pożaru, jaki zniszczył teatr rozmaitości, obiegają rozmaite wersje i domysły.

Jedna z nich odznacza się śmiałością i fantazją jej twórcy, a raczej twórców.

Kilku mieszkańców i mieszkank gmachu teatralnego utrzymuje, a raczej utrzymywało wczoraj pod gorącym wrażeniem świeżo doznanego nieszczęścia, iż ogień, jaki pokazał się kilka dni temu pod schodami, prowadzącymi do sali teatru rozmaitości (patrz *Kur. warsz.* nr 140b) nie był dobrze ugaszony, że drzewo tliło się przez dni kilka i nareszcie wczoraj z tego wywiązał się pożar.

Na poparcie swego zdania przytaczają tę osobliwość, iż ciągle czuć się dawał gryzący dym.

Całe to domniemanie nie wytrzymuje krytyki i dlatego, poprzestając na zaznaczeniu go, dłużej nad niem zastanawiać się nie będziemy.

Nie obeszło się też bez przypuszczeń podpalenia. Czy ma ono jaką podstawę realną naturalnie przesądzać nie chcemy, a nawet i nie możemy — zresztą śledztwo, jakie zapewne wyprowadzonym będzie, kwestję tę stanowczo rozstrzygnie, — ograniczymy się zaś tylko na zwróceniu uwagi, iż podstawą tej wersji być musiał ostatni wypadek, zaszły w obrębie gmachu teatralnego, wypadek, którego przyczyna dotąd wyjaśniona nie została.

Ponieważ o dymie, jaki czuć się dawał w gmachu teatru opowiada kilka osób i fakt ten nie ulega wątpliwości, należy więc zwrócić uwagę na to, iż kuchnie, a zwłaszcza piekarnia, mieszające się w zacieśnionych zakątkach teatru, zużywały zawsze znaczną ilość węgla, a ten wytwarzał masę dymu, który przy braku przewiewności, szczególnie w dnie gorące, albo przy dżdżystej pogodzie zalegał nie tylko mieszkania i kurytarze, ale nawet i dziedzińce w gmachu teatralnym.

Najprawdopodobniwszem zdaje się, iż pożar powstał od jakiejś belki przeprowadzonej przez luft kominowy, która zatlić się mogła od iskier z jakiejś kuchni lub z piekarni.

Na grożące ztąd niebezpieczeństwo zwracała już uwagę komisja, która przed rokiem po wypadku z wiedeńskim „Ringteatrem” rewidowała warszawski gmach teatru pod względem bezpieczeństwa od ognia.

Nie jest nam znany dokładny plan teatru, ztąd też nie stawiamy tu stanowczego zdania, lubo wielkiego prawdopodobieństwa dodaje mu miejsce, gdzie ogień naprzód się pokazał.

Komisja, o której wspominaliśmy wyżej, między innemi domagała się usunięcia piekarni — żądaniu jej jednak dotąd nie stało się zadość.

Spaleniu doszczętnie uległy: widownia teatru rozmaitości, scena i podscenie, obody bezpieczeństwa oraz mieszkania kontrolera

Borzyśławskiego, starszego woźnego Zielińskiego, artystki dramatycznej Mazurowskiej, subjektów z cukierni p. Janowskiego i sklepu p. Boqueta, magazyniera Zródelskiego, niektórych woźnych, stróżów etc. a także część mieszkania stojącego pustkami a niedawno zajmowaną przez b. prezesa teatrów, (obecnie pracownia p. F. Zmurki).

Teatr ponosi podobno stratę w wysokości 100,000 rubli.

Dekoracyj nader mała ilość została zniszczoną.

Widownia teatru wielkiego, jakkolwiek wejście do niej przeznaczone dla publiczności jest bardzo oddalonym od takiegoż wejścia do spalonej sali teatru rozmaitości, sąsiaduje nader blisko z fatalnym budynkiem.

Obiedwie sale teatralne połączone są z sobą dwiema drogami.

Jedna od sceny teatru rozmaitości, obok garderoby zwanej w języku teatralnym „reżyserka” i rekwizytorni prowadzi przez sale rezerwowe do kurytarza okalającego salę teatru wielkiego, z tej więc strony bezpośredniego niebezpieczeństwa przeniesienia pożaru niema.

Daleko więcej obaw budziła druga komunikacja, jaka istnieje wprost między obydwoma scenami; ze sceny teatru rozmaitości schodzi się po kilku schodach do wąskiego kurytarza, którego długość dosięga czterdziestu lokci, i prowadzącego wprost na wielką scenę.

Kurytarz ten, mający podłogę drewnianą i zwykle napełniony rozmaitemi drewnianymi, papierowymi lub płóciennymi rekwizytami i przyborami scenicznymi, oraz przystawkami dekoracyjnymi, przedstawia masę materiału łatwo zapalnego i z tego też względu pożar wybuchający na jednej ze scen musi być również groźnym dla drugiej...

W razie pożaru niedopuszczenie ognia na tym kurytarzu jest pierwszym warunkiem ograniczenia pożaru, który też wczoraj dopełniony został.

Brandmury zamykają kurytarz z obydwóch końców, stanowiąc pewien rodzaj zabezpieczenia, niezupełnego wprawdzie, ale przynajmniej pozwalającego przedsięwziąć pewne środki zaradcze celem ugaszenia lub umiejscowienia pożaru.

Na górnych piętrach gmachu rozmaitości mieszkało, jak wspomnieliśmy wyżej, sporo lokatorów.

Noc ich dzisiejsza pożalowania istic była godną. Pozbawieni dachu, pościeli, sprzętów, zalegli podwórzu domu mieszczącego naszą redakcję i ztąd część ich zabrał litościwy Antoni Stepkowski, część inni dobrzy ludzie, pozostali przytulili się w bramie, czekając dnia i zmiłowania bożego.

Znany całemu miastu kontroler teatrów Borzyśławski wrócił na noc do spalonego gmachu, do podniebnej swojej izdebki.

O godzinie 1-ej po północy przyszedł do naszej redakcji niejaki Koc, z profesji kamasznik, zamieszkały w gmachu teatralnym od ulicy Wierzbowej.

Koc ma sześcioro dzieci, z tych jedno, jedenastoletnia dziewczynka, podczas wybuchu ognia, znajdowała się w mieszkaniu.

Dziecię to przepadło bez śladu...

Gorliwe poszukiwania strapionego ojca pozostały bez skutku.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa dziecko musiało się gdzieś zablakać, mieszkanie bowiem Koca uległo tylko zalaniu.

Dziewczynka z natury była bardzo lękliwa; na imię jej Frania...

Przy pożarze nie obeszło się bez wypadków.

Mniej lub więcej potłuczonych trzech strażaków, a mianowicie: Peszke Aleksander, z 4-go oddziału, który pracując koło głównego kranu, uległ potłuczeniu boku i prawej nogi, Olszewski Karol spadł z przepalonej belki, wskutek czego ma krzyż i lewą nogę silnie zranioną, wreszcie Filipowicz Władysław.

Z osób prywatnych, o ile nam dotychczas wiadomo (godzina 2-ga po północy) nikt szwanku nie poniósł.

Godzina 4-ta rano.

Na podwórzu teatralnym pracuje sikawka parowa.

Dogasza ją zgłiszca.

Teatr rozmaitości przedstawia pęsną nad wyraz widok.

Chmurne niebo jego pokryciem — parter sali przywalony stosem belek, w koło gmachu biega jeszcze zezerniałe łoże i galerje, lecz upadkiem grożą lada chwila.

Scena jednym rumowiskiem i tylko zwęglone do połowy kulisy świadczą o jej świetnej a tak niedawnej przeszłości.

Wobec klęski, jaka nas w dniu wczorajszym dotknęła, uznać nam jeszcze należy widoczną bożą opiekę.

Ogień wybuchł przed godziną 9-tą z wieczora, a więc w chwili, w której w zwyczajnych warunkach niebezpieczeństwo dla publiczności zapełniającej teatr bywa największe.

Kilka dni oddziela nas zaledwie od przeniesienia widowisk ze sceny rozmaitości na scenę teatru letniego, a nie należy zapominać, iż przez dwa dni w tygodniu repertuar zapowiadał przedstawienia w teatrze wielkim.

O ileż okropniejszym okazałby się skutek wczorajszej katastrofy, gdyby przypadła o kilka dni wcześniej, albo o jeden choćby dzień później!

Zaprawdę, powiedzieć się godzi, że w porównaniu z klęskami tego rodzaju w innych miastach, Warszawa w nieszczęściu tym razem była szczęśliwą...

Bądź co bądź strata materialna jest wielką, a ma ona i swoje znaczenie pod względem moralnym.

Scena rozmaitości splonęła ze szczerem — scena ta, która pół wieku była ulubionym przybytkiem naszej sztuki dramatycznej, posiadała swoją publiczność, swoją atmosferę i swoją tradycję.

Przez scenę tę przesunął się cały szereg znakomości dramatycznych, które mogły być ozdobą najpierwszych scen europejskich.

Wobec dymiących jeszcze gruzów nie pora zastanawiać się nad przyszłością — wszelako głęboko przekonani być chcemy, iż dramat i komedia nasza znajdą wkrótce należyty przytułek, a niebawem i godne siebie pomieszczenie.

Jak zmarłemu a zasnę zasluga ozdobionemu człowiekowi w chwili zgonu piszą nekrolog, tak i gmach, jeżeli służył pożytecznej i zacnej instytucji, obudzić musi w chwili swojego upadku żałobne, smutne wspomnienie tych losów i wypadków, z których plół się jego żywot.

Gmach taki, chociaż z kamienia, nie jest martwym: treść jego żywota jest tak bogata, jak żywot instytucji, którą krył pod swymi stropami, był zany, pożyteczny a w dzieje społeczeństwa wpleciony.

Przyszło nam dzisiaj rzucić słowa pogrobowego wspomnienia na świeżą mogilę, jaka się otwiera nie pod człowiekiem, ale pod gmachem...

Splonął gmach teatru rozmaitości, tej instytucji, która w ostatnich latach pięćdziesięciu najserdeczniej rozmawiała z duszą ogółu, która zawsze miała prawo posłuchu u społeczeństwa, a niejednokrotnie, snuła przed jego myślą i rzucała mu własnych jego „uczne kwiaty” na jaśniejsze i ciemniejsze drogi żywota...

Scena rozmaitości — to fragment umysłowego życia naszej społeczności, to książka, w którą wpisało się długim szeregiem lat pasmo zacnych wzruszeń i wrażeń, przeważnie pogodnych — bo teatr był poświęcony głównie komedji — ale niemniej przeto godnych poważnego uznania w społeczeństwie, dla którego śmiech bywa lekarstwem częstokroć w trosce dnia powszedniego.

Teatr rozmaitości — dzięki utrwalonym warunkom bytu materialnego, wśród których pracował — mógł uprawiać sztukę gruntownie i poważnie.

Praca jego nie była gorączkową, jak wszelka praca na chleb, i dlatego mogła być sumienną i rdzenną.

Scena też, która wczoraj zapadła się w gruzy, kształciła prawdziwych artystów, mówiła językiem czystym i poprawnym, tworzyła repertuar z rzeczy przeważnie uczciwą dążnością nacechowanych, wpływała na rozwój literatury ojczyznej i wyrabiała talenty pisarskie.

Scena, która w roczniki teatru polskiego wniosła nazwiska Żółkowskiego, Komorowskiego, Jasińskiego, Rychtera, Królikowskiego, Rapackiego, Ostrowskiego, Halpertowej, Palińskiej, Bakałowiczowej, Modrzejewskiej i Popielówny — nie wymaże się z dniem wczorajszym z pamięci ogółu...

Do roku 1833-go teatr polski w Warszawie mieścił się na placu Krasińskich; w tym roku przeniesiono go do nowego gmachu, wzniesionego na miejscu dawnych zabudowań Marywili i pałacu Pociągów przy zbiegu ulic Senatorskiej i Wierzbowej, otwarto dwie sceny: wielką i rozmaitości.

Charakter jaki nadano obudwom, przechował się aż do ostatniej chwili.

— **Uduszenie dziecięcia.** W szpitalu starozakonnych służąca Bejla B. udusiła nocą wczorajszą kilkumiesięcznego niemowlę płci żeńskiej. B. tłumaczyła się, iż uduszenie nastąpiło we śnie przypadkowo, sekcja jednak wykazała podobno-rozmyślnie dzieciobójstwo.

— **Wypadki.** Na Pradze pod drzwiami jednego z domów podżucano dziecię płci męskiej, które małżonkowie W. przyjechali za swoje. — Na Milej pod nrem 5, od świecy w oknie postawionej zapaliły się firanki, a następnie niektóre sprzęty w pokoju; ogień ugasili mieszkańcy. — Na Zielnej spadł z wozu Jan R. i zranił się niebezpiecznie w głowę. — W ciągu ubiegłych trzech dni spełniono 15 kradzieży, razem na sumę około 1000 rs.

—2075—

Jest do sprzedania

D O M

z Ogródkiem owocowym, na przedmieściu.
Wiadomość: Róg Rysiej i Marszałkowskiej,
Nr 56. w Dystrybucji. — 424 —

Na Krakowskiem-Przedmieściu pod
Nr 1, obok składu p. Leona Krup-
ckiego, jest do odstąpienia od S-go Jana lub
od S-go Michała:

OKAZAŁY SKLEP

z Wielką Wystawą,

dwoma pokojami, po za sklepem, oraz dwoma
przedpokojami, kuchnią, suteryną z ok-
nem i piwnicą; byłby najstosowniejszy na
pierwszorzędną cukiernię lub na skład hur-
towe kolonjale, bławitne, płócienne albo na
wielki skład nieci lub magazyn mod. Tenże
lokal może być podzielony na 2 sklepy. Ko-
morne za cały lokal t. j. 2 sklepy rocznie
rs. 2730. Wiadomość u p. S. H. Dąbrowskie-
go w składzie wstążek wprost Kopernika
pod Nr 1. 2246

Letnie Mieszkania

w bliskości Warszawy, przy kolei Nadwiślań-
skiej do wynajęcia. Ogród obszerny, las bli-
zko, powietrze bardzo zdrowe. Wiadomość w
składzie obci Chmielna Nr 25, lub Nowy-Swiat
Nr 76 w restauracji. 1599

200 fur Lodu

za tania cenę do sprzedania. Wiadomość w
Biurze komisowem J. Fedeckiego, przy uli-
cy Miodowej pod Nr 3. 1674

**Dla amatorów rybo-
łówstwa na wędę.**

Do sprzedania 7 Węd składanych, porządnie
okutych, tyleż korb ze sznurami i wszelkie
inne przybory do tego potrzebne i komplet-
ne za rs. 160. Chmielna 7 i mieszkania 7, od
godz. 4 do 6 wieczorem. 2228

Fabryka Lakierów i Farb

J. A. KRAUSSE

W WARSZAWIE,

przy ulicy Bonifraterskiej Nr 2163 (7 nowy).

połącza liczne wyroby własne i zagraniczne, znane z praktyczności, a głównie:

Farby olejne pokostowe różnokolorowe, szybko schnące.

Pokosty i Oleje, różnego rodzaju i użytku.

Lakiery spirytusowe, kopalowe (olejne) i terpentynowe.

Lakiery angielskie do powozów.

Farby olejne francuskie w tinbach, **Farby w tablicz-**

kach akwarelle Chemala i Lefranca, do robót artystycznych.

Farby anilinowe, rozpuszczalne w wodzie i spirytusie.

Farby drukarskie, litograficzne i pokosty hanowerskie.

Massy woskowe, Farby i Lakiery do zaprawiania podłóg.

Farbki, Krochmale, Indigo-Karmin, Ultramarine,

Glans do bielizny, **Glans** (błyszcz do obowią) i **Lakier.**

Atrament czarny i kolorowy, Lak różnokolorowy, **Gumę** w ply-

Proszki i Pomadę do czyszczenia metali.

Proszek azjatycki (perski) i **Dalmacki** na wygubienie ro-

bactwa, Papier Daubina na muchy.

Materiały malarskie i do rysunku, Pendzle i Pen-

dzelki w wielu gatunkach.

Wszystkie powyższe towary znajdują się zawsze w składzie fa-

bryki (sklep) przy ul. Miodowej Nr 10, naprzeciw Sądu Okręgowego.

Ciechocinek.

Do wynajęcia **Lokale** odnowione, z mebla-
mi, w domu Bartnickiego, przy kursalu, obok
cukierni zwanej Grand-Café. — Wiadomość na
miejscu lub za Żelazną-Bramą, Skórzana Nr 4
2233

D O M

murowany z ładnym ogrodem fruktowym, pla-
cem do budowy, z dochodem około 3,800 rs.,
brutto, do sprzedania za 38,000 rs., w Biu-
rze Komisowem J. Fedeckiego, ulica Miodo-
wa Nr 3. 1576

NAKŁADEM

Litografji i Składn Papiern

L. SZYLLERA,

Ulica Nowy Świat Nr 19, wyszedł

ZIELNIK POLSKI,

opracowany podług **Flory Polskiej** Jakóba
Wagi. Treść: a) Wskazówki dla zbierają-
cych rośliny, b) 12 pólarkuszy podgumowa-
nych i perforowanych, noszących polskie i la-
cińskie nazwy 308 rodzajów i 56 rodzin z o-
kreśleniem miejsca i pory kwitnienia; c) 2
pólarkusze pasków podgumowanych; d) bibu-
ła i papier. Wszystko w eleganckiej teczce
rozsuwanej. Cena rs. 1 kop. 20. Wyda-
wnictwo to stanowi ważną i pożądaną dla
młodzieży pomoc i zachętę w nauce botaniki.

Dla PP. Cukierników !!!

Syropy i Konserwy

na sposób francuski przyrzą-
dzone, sprzedają

Magazyny Spożywcze

18. Marszałkowska 18.

(róg Nowogrodzkiej). 2222

Świeży transport 1620

Cygar hawańskich

firmy Bock & Co w Hawannie,

otrzymał Handel Win i Delikatesów

Ant. Stepkowskiego,

WIERZBOWA Nr 5.

PRZEWODNIK ADRESOWY.

A P T E K I.

Bukaty B. dierz. Soltykiewicza. Graniczna 10.
Ekerkunst. Leszna 10. fabryk. wód min. sztucznych.
Karpinski W. Elektoralna 35.
Kucharski W. Krakowski. wód min. Senator. 11.
Szteyner F. apteka przy dworze J. C. K. M.,
Krakowski-Przedmieście 63.
Wenda i Wiorogorski. Krak.-Przedm. 47.
APTECZNE MATERIAŁY I SKŁADY FARB.
Lipiec I. Graniczna 14.

ARTYSTYCZNE ZAKŁADY.

Gorzelowski. Mazowiecka 11 malarnia porcel.
BLAWATNE TOWARY.

Erner Ludwik. Żel. Brama przy ogr. Saskim 2.
Gurtzman F. Żab. i Żel. Brama 413a, i płótna.
Jarzębski L. Nowy-Swiat 57. Towary tanie.
Rosenberg Z. Żab. wpr. br. ogr. Sask. sklep N. 6.
Szyska i Ska. Żel. Brama, przy ogr. Saskim 2.

BRON I PATRONY.

Eckker K. & J. fabryk. i skład hurt. (znaczny rab.
hurt.) i detaliczny. Krak.-Przedmieście 38.
Stapf J. Nowy-Swiat 41, fabryka i strzelnica.
Ziegler Robert. fabryk. i skład, największy wy-
bór. Znaczny rabat hurtowy. Długa 29.

CUKIERNIE.

Włocławski E. Leszna 28, warsz. fabryk. czekolady
Salis G. dawn. Ferrari, Plac Teatralny 7.
Zawistowski J. cukiernia i specjalna fa-
bryka cukrów i lodów, Plac Bracki.

CZYTELNIE.

Jeleniński J. Nowy-Swiat 4. Bielańska 9.
Krankowski. Praga, ulica Targowa 155.
Kulikowska Kasylda. Elektoralna 7.

DENTYŚCI.

Idzikowski. Leszna 1, od godziny 10 do 6.
Neumark H. Długa 31, obok hot. Niemieckiego.
Neumark M. Tłomackie 9, dawn. Długa 31.

FORTEPIANY (fabryki).

Dütz Jan. Elektoralna 20, specjalnie pianina.
Hildt J. dawn. Antoni Hofer, Elektoralna 6.
FOTOGRAFICZNE ZAKŁADY.

Krajewski Wład. Krak.-Przedmieście 7.

FRYZJERZY I PERFUMERJA.

Szulc Teofil. Bielańska 7, hotel Krakowski.

GALANTERIE.

Eenzef i Ska. Senatorska 20, dom Kaftala.
Blumenberg. d. Wernie, Kr. Prz. 85, d. Rezlara.
Brüner N. S. et Co. Hotel Europejski.
Dreys Jan. Senatorska róg Bielańskiej 16.
Kaniewski W. Senatorska 22, filia Senat. 6.
Straus A. Marszałk. 50a, zabawki i fajerwerki.
Wortman L. Wierzbowa 3, Miodowa 1.

GILZY (fabryki).

Ożarow et Co. Chmielna 4, wprost Belle-Vue.

GORSETY (fabryki).

Haehle Gustaw. skład gorsetów parys. try-
kotarzy i tiurniur. Świętokrzyska 11.
Steiner Wilhelm. największa parowa fabry-
ka gorsetów. Świętokrzyska 24.

HAFTY SZWAJCARSKIE.

Górski A. Elektoralna 25, koronki, bawelny do
haftu i znaczeń, sprzedaż hurt. i detaliczna.
HERBATA (składy).

Wilenski L. Królewska 10, obok Gledy.
JUBILERZY.

Arszagi Józef et Co. Wierzbowa 612 (n. 1).
Grodzicki Wacław. Krak.-Przedmieście 51.
Kalhorn A. Krakowski-Przedmieście 77.
Korngold Naftal. Nalewki 10.
Radke G. & Żeliskowski A. Miodowa 4.
Rosenband Stanisław. Nalewki 14.

KANTORY WEKSLU.

Neumark Gabriel. Miodowa 3.

KAPELUSZE (fabryki).

Leonard. Miodowa 11, wyr. kraj. Ceny niskie.
Miodkowski Jan. Elektoralna 21, zagr. i kraj.
Truchliński W. Marszałk. 65, kapel. i czapki.
Weigt T. Krak.-Przedm. róg Królewskiej wy-
bórowe kapelusze krajowe i zagraniczne.
Weigt T. ulica Długa, róg Miodowej, najtań-
sze i najlepsze kapelusze krajowe.
Wilfert L. Senatorska 2, kap. zagranicz. i kraj.

KAPELUSZE SŁOMKOWE (fabryki).

Duhrowitz Max. Świętojańska 30.

KSIĘGARNIE I SKŁADY NUT.

Gebethner & Wolff. Krak.-Przedm. 15.
Orgelbrand Maur. N-Swiat 67, Senators. 22.
Sennewald Gustaw. Miodowa 4.

KSIĘGI HANDLOWE (fabryki).

Eock Artur. Warszawska fabryka ksiąg
handlowych. Bednarska 8.
Haempel & Ehrlich. Rymarska 8.
Kreusch Wilhelm. Żabia 4, główny skład
ksiąg buchaltaryjnych, istniejący od 1828r.

Winkler M. Tłomackie 9, księgi handlowe.
KWIATY (fabryki).

Eliza. Nowy-Swiat 67, kwiaty paryskie.
LAKIERY I FARBY OLEJNE (fabryki).

Karpinski i Leppert. Elektoralna 33.

LECZNICE DLA ZWIERZĄT.

Sienna 6a. Porady od 8 do 10 1/2 r. i od 2—5 po poł.
LITOGRAFIE.

Bukaty i Ska. lit. pośpieszna, Świętojańska 12a
Kohn Henryk. litograf. artyst., Elektoralna 3.

MASZYNY I ODLEWY (fabryki).

Berent T. & Adolph J. Wronia 33, Maszyn,
osie, siłownia, pompy, żaluzje (okienne).
Gerlach & Co. Srebrna 8, maszyny pomocni-
cze dla fabryk i rzemiosł.
MEBLE (magazyny).

Dzięgielewski J. Świętokrzyska 3, zakłady
stolarskie, tapicerskie i roboty dekoracyjne.
Fitzke Wilhelm. Nowy-Swiat 30.

Framkin Bcia. Rybaki 10, największy wybór
wszelkich żelaznych, kołysek, me-
bli ogrodowych itp., po cenach niskich.

Globus P. Krak.-Przedm. 54, wprost. Sask.
Mursztyn A. r. Bielańskiej 8, nowe i używ. dekor.
Otwiniński T. Nowy-Swiat 38. Zakłady
stolarskie, tapicerskie i dekoracyjne,
oraz meble gotowe.

Piechowski i Ska. Marszałk. 60, róg Placu
Zielonego, meble nowe i używane, dekoracje.
Rabong K. N-Swiat 60, nowe i używ. dekor. 1845.
Tarnowski J. i Ska, Królewska 23, meble
wszelkiego rodzaju po cenach niższych.

Zaleski i Ska. Marszałk. 63, meble i rob. dekor.
MUSZTARDA (fabryki).

Arthur & Co. fabryka parowa, Leszna 4.
Szweitzer A. parowa fabryka, Królewska 13.
NACZYNNIA KUCHENNE I GOSPODARSKIE.

Anderszewski W. Marszałkowska 69, wy-
roby blaszane i trumny metalowe.

Bernstein A. Graniczna 9, meble żelazne.
Schreder E. plac Bankowy 31, róg Żabiej.

NICI I NORYMBERSZCZYŻNA.

Frybes F. Żabia 4, sklep 10, galanteria i guziki.
Hackenberg & Legotke. wprost Reformatorów
Ludwig A. Senatorska 496, obok Penkai.
Klink A. Żabia 4, galanteria i guziki.

Rotter F. & Co. Żabia 7, Pończochy i koronki.
Schiwaj H. N-Swiat 51, włóczki, rob. kanw.
Schreiber J. Żabia 3, wyroby pończosznicze.

OBUWIE DAMSKIE (fabryki).

Blehschmidt Stanisław. Obuwie dam-
skie, Nowy-Swiat 53 i Czysta 2.

OGŁOSZENIA DO DZIENNIKÓW.

Rajchman i Frendler. Senatorska 13.

OPTYCY.

Berent i Plewiński. Krak.-Przedm. 63.
Bogdański K. Wierzbowa 4, b. hot. Angielski.
Gerlach G. dawn. Krak.-Przedm. teraz Czysta 2.

PIECIE (fabryki).

Stalewscy A. E. (dawniej), Tamka 17.

PIECIE ZAGRANICZNE.

Cohn & Leichtentritt. Orla 7, kominki, majo-
liki, posadzki z terakoty, rury gliniane.
PIÓRA STRUSIE (fabryki).

Gliwicz F. Senatorska 20, ifantaz., ceny niskie.
Sachs Emanuel. pierwsza warszawska fa-
bryka, Tłomackie 9, 1-sze piętro.

PISMA PERJODYCZNE (redakcje).

Słownik geograficzny. Długa 47.
Rola. wydawca J. Jeleniński, Nowy-Swiat 4.
PLÓTNA I BIELIZNA (magazyny).

Galkowski L. Marszałk. 59a, róg Świętokrz.
Jankowski R. Krak.-Przedm. 15, dom Potock.
Józefi Ska. Elektoralna 5. Cenniki wysłać gratis.
Straus L. Nowy-Swiat 43, pościel gotowa.

POŃCZOSZNICZE WYROBY (fabryki).

Haehle Gustaw. Świętokrzyska 11.

POŚCIEL GOTOWA.

Chełstowski J. Czysta, hotel Europejski.
Jaworski Jan. Nowy-Swiat 67.

POWOZÓW (fabryki).

Berger Karol. Leszna 6, wprost Rymarskiej.
Diermajer A. Leszna 67.

Geyer Henryk. dawn. Korycki, Leszna 23.
Hertel A. Leszna 21.
Loretz F. Leszna 24.

Michałowski P. Elektoralna 3, od Orlej L.
Wernik Józef syn. Orla 3.

POWOZÓW NAJEM.

Dąbrowski Ignacy. Chmielna 10.
Geyer. Leszna 26, lewa oficyna, 1-sze piętro.
Hegner J. Nowy-Swiat 51, dom hr. Stadnickiej

Hotel Europejski. Krak.-Przedmieście.
Hotel Paryski. Bielańska 9.
Hotel Polski. Długa 27.

RESTAURACJE.

Herkulanum. Krak.-Przedm. róg Bednarsk.
Snobacki Stanisław. Długa 17.
Tomasz Kosiński. (pierwszorzędną) gabinety
z fortepianami, hotel Angielski.

SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Chwałickiewicz F. Miodowa 1.
Madenberg B. Przejazd 9, nac. kuch. lampy.
Małczanow Michał. Żimna 5, kryształ. szkło.
Petrych J. i Ska. Rymarska 2, róg Senatorsk.
Schiffner A. róg Senatorskiej i Bielańskiej.

SZUWAKSU (fabryki).

Gliniński S. szuwaks, atrament, N-Swiat 37.

TABACZNE WYROBY (składy).

Greczny S. skład hurt., detal. Nowy-Swiat 33.
Podymowski St. skład hurt., Nalewki 13.
Wertenstein J. skład hurt. Przejazd 11.

WINA (składy hurtowe).

Dobrycz S. & C. dost. dw. JCKM., egz. od 1790.
Simon i Stecki. dost. dw. JCKM., Krak.-Prz. 33.

WINA KRYMSKIE I KAUKAZKIE.

Stein Herman & Co. Marszałkowska 33.
Zurabow J. Gr. Senatorska 25.

ZEGARMISTRZE.

Gotembiowski J. zeg. fach. Bielańska 1.
Smalec Piotr. zeg. fach. Mazowiecka 2.
Zawistowski K. Wierzbowa, gmach teatru.

ZNAKI METALOWE I PISANE (fabryki).

Bitschan P. Długa 47, i aparaty kosić i kosić.
Poznański Józef. Długa 41.

ŻELAZNE WYROBY (składy).

Straus A. Długa 39, filia Marszałkowska 50a.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5).

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.

Дозволено Цензурою — Бамава 31 Мая (12 Юня) 1883 г.